

## Tropem Dereckiego

### Był Bratem Łatą, cierpliwym słuchaczem i encyklopedią wiedzy

Mija dziesiąta rocznica śmierci Mirosława Dereckiego, lubelskiego pisarza, dziennikarza i publicyisty. Przede wszystkim jednak miłośnika i znawcy dziejów ojczystych. Jego książki, jak choćby „Tropem majora Hubala”, mogłyby z powodzeniem być podręcznikami do nauki historii.

Przez kilkadziesiąt lat był kronikarzem Lublina. Ocalał od zapomnienia mało znane wydarzenia, ludzi, którzy przez lata tworzyli jego kulturę i naukę. Pokazywał Lublin jako miasto pełne tajemnic, z których wiele czeka jeszcze na swoich odkrywców.

Gdyby nie on, ilu z nas wiedziałoby dziś, że na wysmienite ciastka i pączki „chodziło się do Chmielewskiego”? Albo gdzie było pierwsze lubelskie kino Iluzjon założone przez Edwarda Makowskiego w 1908 roku? Kto przyjeżdżał na przedstawienia do cieszącego się wielką renomą Teatru Osterwy? Co robił w Lublinie autor „Szkiców spod Monte Cassino” Melchior Wańkowicz? Lub co to była Rzeczpospolita Babińska? Zapomniana byłaby z pewnością pewna noc roku 1916, podczas której Maria Dąbrowska, późniejsza autorka „Nocy i dni”, oraz tajemniczy ułan pan Ygrek nie oparli się namiętnościom...

Mirosław Derecki zapisał historie ludzi takich, jak major Henryk Dobrzański „Hubal” i jego żołnierze, którzy nigdy, pomimo klęski wrześniowej, nie złożyli broni, czy Waław Gralewski, „Wacio”, żołnierz obu wojen światowych, legionista, wieloletni redaktor „Expressu Lubelskiego”, autor „Gorejących śladów” i przyjaciel Józefa Czechowicza, czy organizatorka lubelskiego Związku Literatów Polskich oraz wskrzesicielka pisma literackiego „Kamena” Maria Bechcyc-Rudnicka.

- Był Derecki encyklopedią wiedzy. Zawdzięczał to wspaniałej pamięci. Był obdarzony talentem pisarskim. Zaletą jego tekstów jest m.in. żywy język. Poza tym gromadził wokół siebie wielu ludzi i to oni przynosili mu dużo cennych informacji. Był bratem Łatą, do którego wielu po prostu Ignęło. Niewątpliwie mnóstwo przyjaciół przysporzył mu jego talent gawędziarza i opowiadacza. On kochał ludzi i jeśli już kogoś krytykował, to robił to w tonie humorystycznym - mówi Edward Dmoszyński, przewodniczący lubelskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, przyjaciel autora „Weekendu wspomnień”.

Ważnym miejscem był dla Dereckiego Kazimierz Dolny nad Wisłą. Wielokrotne przyjazdy do

Kazimierza pozostawiły liczne przyjaźnie. Ich owocem jest wydana już po śmierci pisarza w 1998 roku książka „Mój Kazimierz”. Dziesiąta rocznica odejścia była dla liczного grona jego przyjaciół okazją do spotkania i wspomnień.

- Derecki kochał Kazimierz. Był tu bardzo popularny. Znali go niemal wszyscy i prawie każdy czytał jego kazimierskie szkice literackie. „Mój Kazimierz” jest jedną z najpopularniejszych książek, jakie ma w swoich domach wielu kazimierzan. Był związany od początku lat 70. więzami szczerzej przyjaźni z Kuncewiczami. Dereccy spędzili w Kuncewiczówce wiele pięknych chwil - wyjaśnia Wanda Konopińska-Michalak, dyrektor i kustosz Kuncewiczówki.

Spotkanie odbyło się przed kilku dniami w salonie domu Marii i Jerzego Kuncewiczów w Kazimierzu Dolnym.

NAPISAŁ:

Śladami hubalczyków

Tropem majora Hubala

Na ścieżkach polskich komandosów

Na studenckim szlaku

Weekend wspomnień

58 reportaży i innych tekstów

Mój Kazimierz (wydany pośmiertnie)